

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRÉNUMERATY:** miesięcznie 4 zł, za przesyłką pocztową 6 zł, z odroczeniem do domu 8 zł, za przesyłką pocztową 10 zł. Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta, okazuje się oddzielenie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku zniżenia ceny wyszłyby inne wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA NR 52, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć: Redakcja: od poniedziałku do piątku od godz. 12 do godz. 18. Adm. od godz. 12 do godz. 18. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączono zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZENI:** według cennika Nr 1: Za wiersz milimetry 24 w całości ogłoszeniowej 24 gr. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wiersz ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk) — 40 gr. za wiersz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu szczególnie widocznym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 procent drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18:45 po południu. Konta bankowe: Pocztowa Kasa Oszczędności, K. O. w Częstochowie. Nr 656, Emisjonalny, Oddział w Częstochowie, K. O. w Częstochowie.

Nr 22

Częstochowa, wtorek 28 stycznia 1941 r.

Rok III (XXXVI)

## ZSRR ciągle w rezerwie wobec Anglii

**Oświadczenie Butlera — Kolej na Moskwę — czyli mrzonki angielskie — Majski przypominał Edenowi o własności państw bałtyckich i innych nieprzyjemnych sprawach**

Specjalne doniesienie telefoniczne własnego korespondenta

Sztokholm, 27 stycznia. — Podsekretarz stanu Butler oświadczył w Izbie Gmin, że w przeciwieństwie do pogłoszek szerzonych przez angielską propagandę nie nastąpiła wcale poprawa w stosunkach angielsko-rosyjskich. W szczególności Butler stwierdził, że rząd rosyjski powinien podjąć inicjatywę w sprawie polepszenia stosunków angielsko-rosyjskich. W kołach dokładnie wtajemniczonych w politykę rządu sowieckiego oświadcza się jednak, że rząd moskiewski nie zamierza bynajmniej podejmować inicjatyw w duchu polepszenia stosunków angielsko-sowieckich, mimo że podsekretarz stanu Foreign Office oświadczył ostatnio, że obecnie przyszła kolej na Moskwę. W Moskwie szerokie koła wskazują na to, że rządowi angielskiemu znane są zasadnicze żądania rosyjskie odnośnie do warunków normalizacji stosunków między obiema państwami.

Minister spraw zagranicznych Eden został ponownie poinformowany o tych żądaniach mianowicie w grudniu z okazji przyjęcia ambasadora rosyjskiego w Londynie Majskiego, oraz wkrótce po swoim mianowaniu na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Ambasador Majski oświadczył przytem w imieniu swojego rządu, że Rosja Sowiecka nie może rozpocząć żadnych rokowań dyplomatycznych z Anglią, jak długo ta ostatnia nie zwolni okrętów

bałtyckich, skonfiskowanych w portach angielskich i jak długo nie zarządzi zwolnienia kont b. bałtyckich banków państwowych, znajdujących się w Banku w Anglii. Ponadto Majski nadmienił wówczas jeszcze o kilku innych żądaniach rosyjskich, jak na przykład zwolnienia marynarzy bałtyckich i

wiele innych. Jak wiadomo, rząd angielski nie był skłonny zrealizować te żądania rosyjskie. Z tego powodu Związek Sowiecki nie widzi motywu — jak twierdzi się w politycznych kołach moskiewskich — do podejmowania we własnym imieniu inicjatyw, jakiej życzy sobie podsekretarz stanu Butler.

## Lord Halifax niezadowolony z USA

**Wielki statek wojenny „King George V” zawiązał nowego ambasadora Anglii do Ameryki — Podróż pełna niebezpieczeństw — Rozmowa z Rooseveltem**

Waszyngton, 27 stycznia. — Nowo-mianowany ambasador b. brytyjski w Waszyngtonie lord Halifax przybył w ub. piątek na pokładzie nowoczesnego statku bojowego „King George V” do portu w Monopoli, gdzie oczekiwał go prezydent Roosevelt, który zabrał go na pokład własnego jachtu „Potomac”.

Przed podjęciem dalszej podróży do Waszyngtonu, którą odbył w towarzystwie prezydenta Roosevelta, lord Halifax w rozmowie z dziennikarzami dał do zrozumienia, że Ameryka nie udziela pomocy w należytem tempie. Znalazł się na ładzie amerykańskimi podkreślił on w sposób dobitny konieczność szybkiej pomocy Stanów Zjednoczonych na rzecz Anglii. Jego zadaniem jest infor-

mowanie „od czasu do czasu” rządu i narodów Stanów Zjednoczonych o sposobach najkorzystniejszej pomocy dla Anglii.

W związku z tym na uwagę zasługuje fakt, że Halifax odbył podróż do Ameryki najbardziej nowoczesnym i najpotężniejszym angielskim okrętem liniowym „King George V”, pojemności 35.000 ton. Fakt, że Halifax odbywał podróż nie na statku pasażerskim względnie pod konwojem, lecz na pokładzie tego wielkiego okrętu bojowego świadczy, jak niepewnie Anglia czuje się na morzu. Podkreślił to również Roosevelt mówiąc, iż podział trzymana była w tajemnicy, aby nie narażać życia ludzkiego na niebezpieczeństwa, przez co dał do zrozumienia, że istnieją obawy łodzi podwodnych.

## Rewanż „Gentlemanów”

Z zadowoleniem notujemy fakt stopniowego powrotu do swego prawa i w jego zawodzie, b. polskich dziennikarzy. Jeden z nich, należący do młodszej generacji, nadesłał nam poniższy artykuł, który publikujemy na naczelnym miejscu ze względu na słuszną i rzeczową uwagę, które są w nim zawarte. — Redakcja.

Częstochowa, w styczniu.

(SS) Nie przebrzmiały jeszcze słowa oburzenia, wywołane zatrzymaniem i skonfiskowaniem francuskiego transportowca „Mendoza”, gdy opinia całego świata zaalarmowana została nowym niezwykłym wyczynem angielskim. Tym razem dotknęło do bezpośrednio nas, Polaków. Dary zebrane przez amerykański komitet pomocy Hoovera, a przeznaczone dla biednych w Generalnym Gubernatorstwie zagrabili na morzu brytyjski okręt i pod silnym konwojem odtransportował do Anglii.

Wyjaśnienia, których udzielił rząd angielski autorodawcom, brzmią niepokojąco, a argument, że dary i tak nie zostałyby oddane ludności polskiej jest poprostu śmieszny. Pamiętamy podjęcie Generalnego Gubernatora wyrażone delegatowi „Commission for Polish Relief” za wielkoduszną akcję pomocy amerykańskiej, zarówno dla ludności polskiej, jak i ukraińskiej i żydowskiej. Tak samo stosunek Generalnego Gubernatora jak i władz mu podległych i Niemieckiego Czerwonego Krzyża przy rozdzielaniu poprzednich ofiar amerykańskich wywołał u ludności jedynie głęboką wdzięczność. Stąd wypływa skłasyfikowanie angielskiego postępowania zarówno w wypadku skonfiskowania „Mendoza” jak i obecnie statku państwa neutralnego — jako piraterii. Wszak, którzy mieli jeszcze jakieś wątpliwości, fakt ten rozstrzyga już na pewno.

Czy byłoby to ze strony brytyjskiej rewanż dla nas? Rewanż za poniesione przez Polaków ofiary w wojnie o interesy brytyjskie. Jest to zatym piękny rewanż: taki sam w stosunku do Francuzów, do Polaków, jak i do wszystkich, którzy dali się wciągnąć w wojnę i okpić intrygantom brytyjskim. Wynika z tego przykry dla Anglików sąd: skłócić się bezpowrotnie mit o gentlemanie brytyjskim i odkryły się prawdziwe karty perfidnej gry. Wyłoniło się prawdziwe oblicze synów Albionu, zinnego okrucieństwa, zanik wszelkich ludzkich uczuć i liście się jedynie i wyłącznie z własnymi interesami. Lew brytyjski nie nasyci się na pewno ofiarą ludzi, którzy mimo wojny zachowali współczujące serce. Dla nas jest to fakt wymowny, można wyciągnąć z niego bardzo daleko idące wnioski.

W pamiętnych dniach wrześniowych daremnie wygładaliśmy na niebie eskadry brytyjskie, które podobno nadciągały już z dala. Daremnie żołnierze Westerplatte z zadymionych baszt wygładali floty brytyjskiej, która podobno opanowała już wody Bałtyku. Nie

## Płk. Lindbergh ostrzega na posiedzeniu Izby Reprezentantów

**„Bożyszcze Ameryki”, pierwszy zdobywca Atlantyku, krytykował położenie polityczne i militarne Stanów Zjedn. „Gdyby USA trzymały się zasady neutralności i pełnego embarga na wywóz broni, wówczas nie doszłoby w ogóle do wojny” — Brakiem rozsądku byłoby wrogle stanowisko wobec Niemiec, Włoch i Japonii — Powinien nastąpić pokój**

Waszyngton, 27 stycznia. — Znany amerykański lotnik pułkownik Lindbergh udzielił odpowiedzi na kilka pytań komisji zagranicznej Izby Reprezentantów na temat sytuacji politycznej Stanów Zjednoczonych. Na wstępie podkreślił on, że nie wierzy on w niebezpieczeństwo zdobycia Stanów Zjednoczonych, jak długo są one dobrze uzbrojone. W związku z tym Lindbergh odpowiedział się za przyspieszoną rozbudowę głównej floty powietrznej. W dalszym przebiegu swoich wyjaśnień Lindbergh wystąpił przeciwko układowi pożyczkowemu i dzierżawnemu, ponieważ przybliżył on Stany Zjednoczone do wojny i oddala je coraz bardziej od demokracji. Stany Zjednoczone dysponują niewielu setkami nowoczesnych samolotów bojowych. Z tego powodu błędem jest w obecnej chwili wywozić samoloty, podczas gdy każda ze stron prowadzących wojnę w Europie dysponuje tysiącami samolotów. Eksport powoduje bezpośrednie poszkodowanie Stanów Zjednoczonych.

Z kolei Lindbergh podkreślił, że Stany Zjednoczone zachęcały Anglię do wypowiedzenia wojny w momencie, gdy ta jeszcze nie była na nią przygotowana. Gdyby Stany Zjednoczone do trzymały swej pierwotnej neutralności i pełnego embarga na wywóz broni, wówczas nie doszłoby w ogóle do woj-

ny. W tym wypadku Francja istniałaby do dziś dnia w takim stanie jak przed wojną, a również Anglia wyszłaby na tym lepiej. „Wyobraźcie sobie z zupełną dozą prawdy podobieństwa, że w Europie zdotanoby doprowadzić do pokojowego porozumienia. — Wojnę udało się w ten sposób odroczyć lub stałaby się ona w ogóle niepotrzebna. Na pytanie pła Munda, dlaczego Lindbergh podaje swoją opinię do wiadomości z taką zupełną otwartością, odpowiedział tenże: „Jestem przekonany, że wojna stanie się dla nas katastrofą, o ile weźmiemy czynny udział w konflikcie. Nie oczekuję żadnego sukcesu po jakiegokolwiek wojnie, którą byśmy prowadzili o ile warunkiem jej byłaby inwazja na kontynent europejski.”

Inwazja na teren Europy mogłaby jedynie dojść do skutku w wypadku zbiegnięcia się razem szeregu cudów”. Dowodziłoby to braku rozsądku — stwierdził Lindbergh w dalszym ciągu swoich wywodów — gdyby Stany Zjednoczone zajęły wrogle stanowisko wobec Niemiec, Włoch i Japonii. Na pytanie co sądziłby Lindbergh o wypełnieniu apelu pokojowym Roosevelta i Phippsa, odpowiedział on: „Jestem przekonany, że byłoby to próba konstruktywna, nie mogę sobie jednak wyobrazić, aby z tego mogło wyniknąć”.

Na pytanie, czy nie sądzi on, że sekretarz stanu Hull mógłby udzielić lepszych informacji na temat obecnego stanu sytuacji, Lindbergh odpowiedział: „Niezmiennie szanuję sekretarza stanu, ale doszedł do takiej sytuacji, w jaką nigdy byśmy nie popadli, gdyby ze strony obojga oficjalnych zachowano więcej ostrożności.”

Na dalsze pytanie, czy uważa on za możliwy pokój w okresie kiedy gwiazda Hitlera zaczyna wznosić się coraz wyżej, odpowiedział Lindbergh lakonicznym zdaniem: „Nie widzę innej możliwości. W każdym razie nie byłoby to pokój, który specjalnie przypadłby do mojego gustu. Alternatywa jest jednak wojna aż do zniszczenia. W każdym razie byłby lepszy pokój zawarty w obecnej chwili.”

Kiedy poseł Oberharter wysunął twierdzenie, że Stany Zjedn. czują się bezpiecznie jak długo istnieje flota brytyjska, Lindbergh wśród oklasków gallerii odpowiedział: „Jeżeli bezpieczeństwo jakiegokolwiek kraju zawisłe jest od drugiego kraju, wówczas należy to sobie uważać już za porażkę. Nie życzę flocie brytyjskiej zniszczenia, ale nie chciałbym aby los Stanów Zjednoczonych był zawiasty od przyszłości floty brytyjskiej”. Kiedy Lindbergh opuszczał salę rozległy się żywe oklaski publiczności.

docekalismy się eskadr brytyjskich ani, pływających twierdzą „Home Fleet, bo nie mogliśmy się doczekać. Traktowano nas tak samo, jak od wieków Wielka Brytania traktuje ciemniejsze ludy. Uważano, że walcząc o wielkość Imperium Brytyjskiego jest — zaszczytem. Widocznie to stanowisko przyswajało grupie podżegaczy, która kolejno wciągała do wojny wszystkie ludy, do wojny za Wielką Brytanię.

W stosunku do wszystkich nie wypełniała nigdy swoich zobowiązań. Metody angielskie na całym świecie stały się już tak przejrzyste i wyraźne, że nikt rozsądny i uczciwy nie pójdzie za nimi.

Ostatnie wydarzenia na morzach rzuciły na flagę brytyjską cień, który staje się z każdym dniem głębszy, zamienia się w oczach na trzepocącą na wietrze czarną flagę piracką. Trudno jest przypuścić, że te 36 tysięcy ubrań i płaszczy odkryje wstyd, jakim okryła się Wielka Brytania. Trudno jest przypuścić, że te kilkanaście tysięcy butelek mleka, na które czekało być może kilka tysięcy dzieci, aierot i starców da moc upadającym ręką wypieszczo-nych panów mglistego kraju. Na pewno nie. Na pewno też nie przyszło na myśl

zinnym i wyrachowanym Anglikom, że czeka na to ktoś bosy i obdarty. Kto wie, może oszukany brat jego krwi w oieniu brytyjskich sztandarów. Zresztą szkoda słów. Przekonał się ostatecznie, że z tamtej strony nie ma już żadnych złudzeń; jeżeli były jakiegokolwiek, wiatr rozwiał je bezpowrotnie.

Był ciemny mglisty wieczór. We wnęce domu, zaproszony wiecierem stał chłopcyna-gazeciarka. Trzymał w zgrabnych, odmożonych rękach kilka gazet. Ostatnich. Cichutko, słabym głosem przyzywał do siebie przechodniów. — „Kupujcie, kupujcie...“ Blokowe tytuły na pierwszej stronie trzymanych przez niego pism, mówiły o zbrodni angielskiej wobec naszych najuboższych. Przydałaby mu się ciepła odzież.

Ta pomoce: ubrania, buty, artykuły spożywcze mogła pokrzepić biedna ludność Częstochowy, Warszawy, Krakowa. Władze na pewno jak i zawsze postarają się przyjąć z pomocą ludności. Ale dla nas Polaków „lekcja angielskiego gentelmaństwa“ będzie na zawsze pamiętna.

## Ostra ochrona żeglugi japońskiej

Odpowiedź Tokio na pogroźki amerykańskie — Dodatkowe kredyty na cele wojskowe

Tokio, 27 stycznia. — Rząd japoński przedstawił w ub. piątek parlamentowi projekt ustawy o ochronie japońskiej żeglugi handlowej. W ten sposób odrzucając marynarkę japońską prawo zbrojnego ochraniać całokształt żeglugi handlowej i rybołówstwa. Ma to również na celu przeciwstawienie się ewentualnej groźbie ze strony nieprzyjacielskiego mocarstwa przerwania komunikacji i handlu zagr. Japonii z innymi państwami. W motywach powyższej ustawy istnieje passus, który brzmi, że „jest ona nowością, nastawioną na prowadzenie wojny totalnej“. W ten sposób ma się w przyszłości przeszkodzić zamachom trzecich mocarstw na własność Japonii i ewentualnym konfliktom jej własności. Minister marynarki japońskiej otrzymał pełnomocnictwo do wydania, w porozumieniu z władzami handlowej żeglugi Japonii, koniecznych zarządzeń, mających na celu ochronę handlu zamorskiego. Ponadto stał się w Tokio wiadomym fakt przyznania przez rząd japoński dodatkowych kredytów na cele wojskowe w sumie 1 miliarda yen i to na okres miesięcy lutego i marca. Wobec przyznania nowej pożyczki podwyższy się budżet wojskowy w roku 1941 na sumę 5,460,000,000 yen.

Ustawa, jaką rząd japoński przedłożył ostatnio parlamentowi jest niejako odpowiedzią na stałe pogroźki, jakie strona amerykańska kierowała w ostatnich zwłaszcza czasach pod adresem Japonii. Przed kilku zaledwoma dniami minister spraw zagranicznych Japonii zwrócił uwagę na agresywny charakter embargo wprowadzonego przez rząd Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do japoń-

skich artykułów eksportowych, przy czym w związku z tym podkreślił, że wobec bezskuteczności wszelkich protestów Japonia zmuszona jest odpowiedzieć na tego rodzaju pogroźki rozszerzeniem swej obrony narodowej. Przy tej okazji Matsuka zaznaczył, że pakt trzech mocarstw posiada dla Tokio wielkie znaczenie polityczne i nie jest niezyciowym dokumentem. Jeśli to oświadczenie japońskiego meża stanu miaoby być uważane jako czcze frazesy, to Stany Zjednoczone będą miały możność przekona- nia się, że Japonia poczyniła wszelkie przygotowania mające na celu poszanowanie narodowych praw i obronę przed napasciami.

### KOMUNIKAT Z VICHY Pośrednictwo Japonii w konflikcie francusko-sjamskim

Vichy, 27 stycznia. — W ubiegły wieczór wczoraszniemu w Vichy o- ficyjny komunikat następującej treści: Rząd japoński zaproponował w dniu 21 stycznia swoje pośrednictwo w sprawie uławianienia uregulowania francusko-sjamskiego konfliktu, dotyczącego wzajemnej granicy między Indochinami a Sjamem. Ażebykolwiek powyższe zagadnienie było w ostatnich tygodniach przedmiotem bezpo- średnich rokowań, jakie toczyły się między przedstawicielami dyplomatycznymi Francji w Bangkoku i rządu sjańskiego, rząd francuski w zasadzie przyjął zapro- ponowany jej arbitraz, biorąc pod uwagę przyjazne stosunki, łączące Francję z Japonią, uregulowane francusko-japońskim układem, zawartym w dniu 30 sierpnia 1940 roku Ambasador francuski w Tokio otrzy- mał pełnomocnictwo uregulowania z rządem japońskim wszystkich zagadnień procedu- ralnych dotyczących arbitrażu.

mierza na konferencji w La Plata zapro- ponować utworzenie bloku państw połud- niowo - amerykańskich, posiadających wspólne granice. Ponadto argentyńskie ministerstwo spraw zagranicznych wy- chętnie jest wszelkiemu mieszanu się Stan- ów Zjednoczonych w sprawy konferen- cji w La Plata.

Jak donoszą z Montevideo, obserwa- tem amerykańskim, który weźmie udział w konferencji pięciu państw dorzecza La Plata rozpoczynającej się 25 stycznia be- dzie posel amerykański w Montevideo. W niedzielnym wydaniu również zaprosze- nia do rządów Chile i Peru w sprawie uchwalenia obserwatorów na konferencję, uchwaloną w toku wstępnych narad w Buenos Aires na wniosek Boliwii. Delega- ci ci nie zostali dotychczas mianowani.

Według doniesienia „Daily Telegraph“ piloci brytyjscy mają w najbliższym czasie odbyć przeszkolenie w Stanach Zjednoczonych.

**PRZEBRZMAŁ PRESTIZ**  
Wszyscy Anglijcy mają opuścić Japonię  
Bernie Szwajcarskie, 27 stycznia. — Rząd angielski zwrócił się za pośredni- ctwem swego ambasadora w Tokio z wezwaniem, aby wszyscy zamieszkali w Japonii obywatele angielskiej opuścili ten kraj. Z komunikatu angielskiej ambasady wynika, iż Anglia nie przyjmie na siebie żadnej gwarancji za bezpieczeństwo po- dróżny tych osób, które będą się starały opóźnić termin wyjazdu.

## Atak niemiecki na Morzu Śródziemnym

Berlin, 27 stycznia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych ko- munikowała: „Niemieckie śmigłowe odbywały skuteczne wywiady w rejonie Kanalu La Manche przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Doszło wielokrotnie do kontaktu z nieprzyjacielem. Jednostki niemieckie powściąły nieuszkodzone do swoich baz. Również lotnictwo niemieckie wskutek nieko- rzystnej pogody ograniczało swoją działalność w dniu 24 stycznia do zbrojnych wywiadów. Na Morzu Śródziemnym niemieckie samoloty bojowe zaatakowały nieprzyjacielski transport morski, płynący pod konwojem floty wojennej. Zaobserwowano ponad wszelką wątpliwość liczne cenne trafienia bombami ciężkiego i średniego kalibru w trzy ciężkie jednostki angielskiej eskadry morskiej. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski.“

### Tobruk padł

## Zdobyło ważne stanowiska w Grecji

Rzym, 27 stycznia. — Włoski komu- nikat wojenny z soboty brzmi następu- jąco: „Ostatnie oddziały, które stawa- ją jeszcze rozpaczliwy opór atakom nie- przyjacielskim na zachodnim odcinku Tobruk, uległy wczoraj przeważającej sile. W Tobruk znajdowała się jedna dywizja piechoty, a mianowicie dywizja „Siate“, jeden batalion wojsk granic- nych, jeden batalion czarnych koszul oraz oddziały marynarki i artylerii — łącznie około 20 000 ludzi. Te siły przez 19 dni stawiały opór bombardowaniu z trzech stron z lądu, morza i powietrza, po czym jeszcze przez 4 dni opierały się ostatecznemu atakowi. Artyleria włos- ka strzelała do ostatniego pocisku, czyni- ąc wielkie spustoszenie w oddziałach australijskich. Również straty włoskie w ludziach i materiale są wielkie. Wed- ług pewnego meldunku radiowego nie- przyjaciela z Tobruk wywieziono prze- szło 2 000 rannych żołnierzy włoskich. Jak przyznaje sam nieprzyjaciół, włos- kie siły zbrojne w niezwykle ciężkiej walce o Tobruk były się po bohaterstwu.

Po upadku Tobruku walka przesunęła się ku zachodowi, gdzie oddziały włos- kie odparły ogniem uderzenia nieprzy- jacielskich jednostek pancernych, przy- czym do walk tych przyłączyły się wiel- kie lotnictwo, dokonując ataków bom- bowych i ostrzeliwując z karabinów

maszynowych. Włoskie samoloty myś- liewskie zestrzeliły jeden samolot nie- przyjacielski typu „Blenheim“.

Na froncie greckim pomimo nieko- rzystnych warunków atmosferycznych zdobyto w atakach o znaczeniu lokal- nym ważne pozycje i zadano nieprzy- jacielowi dotkliwe straty w jeńcach i broni automatycznej.

W Afryce Wschodniej trwały dalej walki na froncie Sudanu na odcinkach Kolo Cheru i Aucota. Lotnictwo brało skuteczny udział w tych walkach.

Eskadry bombowców, należące do niemieckiego korpusu powietrznego, za- atakowały 24 stycznia w późnych go- dzinach popołudniowych nieprzyjacielską eskadrę morską w środkowej części Morza Śródziemnego. Według dotych- czasowych stwierdzeń trafiono bombą ciężkiego kalibru ciężki krążownik w rufę.

Na Oceanie Atlantyckim jedna z włoskich łodzi podwodnych pod do- wództwem kapitana marynarki Carlo Alberto Teppati zatopila grecki parowiec „Eleni“, pojemnością 6 000 ton. Inna łódź podwodna pod dowództwem ka- pitana marynarki Salvatore Todaro za- topila po zaciętej walce angielski krą- żownik pomocniczy „Rumleus“, pojemo- ścią 7 000 ton, wiozący transport wojsk.

## Łoty wywiadowcze lotnictwa niemieckiego

Berlin, 27 stycznia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych ko- munikowała w dniu 26 stycznia: „Lotnictwo planowo kontynuowało zbrojne łoty wywiadowcze. Przy tej okazji spowodował jeden z bojowych samolotów długodystansowych zatopienie 4 000-tonowego statku handlowego, co miało miejsce w odległości 500 km na zachód od wybrzeża Irlandii. Na zachodnim wybrzeżu brytyjskim obrzucono bombami dwa statki handlowe oraz ważne z wojskowego punktu widzenia obiekty w jednym z portów. Ubiegłej nocy zaatakowały samoloty bojowe lotniska w południowo-zachodniej części Anglii. Jeden ze statków patrolowych odparł z powodzeniem atak nieprzyjacielskich samolotów torpedowych. Zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy nieprzyjaciół nie dokonywał nalotów ani na teren Rzeczy, ani też tereny okupowane.“

## Walki lokalne na froncie greckim

Rzym, 27 stycznia. — Włoski komu- nikat wojenny z niedzieli 26 stycznia brzmi następująco:

„Na greckim froncie toczą się walki o charakterze lokalnym. W toku ataków nasze lotnictwo obrzucało bombami i ma- łymi pociskami rozpryskującymi kolum- ny posilkowe oraz skupiska wojskowe. Jedną z formacji samolotów bombo- wych skutecznie atakowała wojskowe obiekty w Salonikach, obrzucając celni- mi bombami urządzenia portowe, składy materiałów pędnych, magazyny i dwo- rce kolejowy, przy czym zaobserwo- wano znaczne pożary. W walce powie- trznej z nieprzyjacielskimi samolotami myśliwskimi zestrzelono dwa samoloty nieprzyjacielskie. Jeden z naszych samo- lotów bombowych nie powrócił do swej bazy.“

Jednostki naszej marynarki ostrze- liwały nieprzyjacielskie stanowiska na wybrzeżu grecko-albańskim.

Na terenie Cyrenajki trwała nadal wal- ki przy stałym współudziale naszego lot- nictwa, które nieustannie obrzuca ma- łymi bombami rozpryskującymi i ostrze- liwuje z karabinów maszynowych nie- przyjacielskie wojska i oddziały zmo- bilizowane. W dniu wczorajszym zefirne-

ły się nasze samoloty myśliwskie z lot- niczą formacją nieprzyjacielską, przy- czym spowodowały one zestrzelenie czterech samolotów typu „Gloucester“, które płonąc, spadły na ziemię.

Na terenie Afryki wschodniej nie za- szło nic ważnego. Oddziały naszego lot- nictwa bombardowały nieprzyjacielskie siły bojowe. Zestrzelono cztery bry- tyjskie samoloty, które spadły ogarnięte płomieniami.

W toku, podanej we wczorajszym ko- munikacie wojennym, akcji jednostek niemieckiego korpusu lotniczego, jak się obecnie okazuje, obrzucono bombami ciężkiego kalibru nie tylko nieprzyja- celskie krążowniki, ale jeszcze dwie jed- nostki nieprzyjacielskie, a mianowicie: jeden statek linowy i drugi krążownik.

W związku z dokonanymi w dniu 9 bm. atakami powietrznymi, o których nadmieniono w komunikacie wojennym z dnia 10 stycznia, a skierowanymi na jednostki angielskiej marynarki na mo- rzu Śródziemnym, zostały poważnie us- szkodzone, niezależnie od znikomich- wanych jednostek, również dwa krą- żowniki, które w chwili obecnej przeby- wały w porcie Aleksandrii, gdzie zostały oddane do naprawy.

Demokratyczny senator USA Wheeler za- dał opublikowania wszystkich raportów am- basadorów amerykańskich Kennedy'ego i Bullita z okresu poprzedzającego wybuch wojny eu- ropejskiej.

Kierownik fabryki samolotów Curtiss-Wright oświadczył przed komisją morską Izby repre-

zentantów, że dostarczenie pierwszych samo- lotów dla marynarki będzie opóźnione o 4 mie- siące.

W Turcji wydano dekret na mocy którego wszelkie sprawy związane z produkcją, trans- portem i sprzedażą artykułów rolniczych i su- rowców zostały oddane pod stałą i bezpo- średnią kontrolę państwową.

## Nie było orędzia Papieża

Watykan rozczarowany z powodu  
Roosevelta

Telefonem od własnego korespondenta  
Citta del Vaticano, 27 stycznia. — Przed kilku dniami angielska propaga- da puściła pogłoskę o orędziu papieża, skierowanym do Roosevelta. W kołach watykańskich jednakże oświadczają, że tego rodzaju akcja nie była przez niko- go podejmowana. Kola te stwierdzają, że Watykan jest najwidoczniej rozczar- owany postępowaniem Roosevelta. — W ostatnim orędziu na kongresie Roo- sevelt miał zapewnić o swych rzeko- wych wysiłkach pokojowych. W kołach watykańskich stwierdzają, że Roosevelt ani jednym słowem nie uważał za sto- sowne nadmienić o pokojowych krokach papieża, m. in. o ostatnim jego orędziu w sprawie rozumu w okresie Świąt Bożego Narodzenia oraz jego wysiłkach dotyczących pomocy jeńcom wojennym.

**PAN-AMERYKA ŁACIŃSKA?**  
Blok państw południowo-amerykańskich  
zarysowuje się na horyzoncie

Buenos Aires, 27 stycznia. — Minister spraw zagranicznych Bolwii po przyby- ciu do Buenos Aires oświadczył, że za-



# Francuzi przyswajają sobie nowe formy

Zaprzysiężenie „legionistów” francuskiej Afryki Północnej

Madryt, 27 stycznia. — Hiszpańska prasa i opinia publiczna powitała jako fakt o zmiannej doniosłości defiladę 20.000 żołnierzy frontowych w Algierze przed generałem Weygandem, pełnomocnikiem rządu z Vichy we francuskiej Afryce północnej. Żołnierze frontowi skoncentrowani w Algierze ze wszystkich prowincji francuskiej Afryki północnej przemarszerowali przed Weygandem z podniesionymi rękami. Główne znaczenie demonstracji widzi się tu w fakcie, że po raz pierwszy ze strony czynników francuskich uczyniono próbę ujęcia mas cywilnych w ramy surowej dyscypliny i zmobilizowania ich w kadry ochotniczej milicji. Kombatanci zgromadzeni w Algierze nazwali się „legionistami” i złożyli przysięgę oddania się bez zastrzeżeń w służbę ojczyzny i rodziny w ścisłym zbrataniu ze wszystkimi żołnierzami frontowymi obu wojen, oraz na zasadach obowiązujących ruch

legionowy. Naczelny szefem legionistów we francuskiej Afryce północnej został mianowany gen. François.

Gen. François w depeszy do rządu w Vichy zakomunikował o dokonaniu zaprzysiężenia legionistów oraz stwierdził, że wszyscy uczestnicy defilady zaprzysięgli bezwarunkowe posłuszeństwo marszałkowi Pétainowi. Depesza zapewnia, że ruch legionowy postawił sobie za zadanie bezwarunkowe oddanie się za zasadom, jakie rząd w Vichy postawił w swoim programie.

Madrycki organ „Falang” „Arriba” pisze, że defilada w Algierze była zewnętrzny objawem próby Francji zbliżenia się do metod nowego porządku europejskiego, jakkolwiek 20.000 b. kombatantów defilujących z podniesionymi rękami i w oryguń wojskowym przed Weygandem nie stanowi jeszcze niewątpliwie jakiegoś ruchu o znaczeniu ogólnonarodowym.

## WARSZAWA UTRACIŁA DAWNĄ ROLĘ

Kraków będzie nadal stolicą Generalnego Gubernatorstwa

Poznań, 27 stycznia. — „Ostdeutscher Beobachter” organ Niemców Rzeczypospolitej poznański publikuje dłuższy artykuł poświęcony stosunkom panującym w obecnej chwili w Warszawie, jako b. stolicy Polski, kończąc wywody w sposób następujący: „Warszawa utraciła obecnie stanowisko, które miała dawniej i przestała odgrywać dawną rolę. Stanowiska swego nie odzyska Warszawa nigdy. Jako największe miasto w Generalnym Gubernatorstwie pozostanie Warszawa siedzibą władz administracyjnych, ale nigdy nie będzie ona odgrywać dawniej szczerzej roli w życiu kulturalnym i politycznym. Stolicą Generalnego Gubernatorstwa pozostanie nadal Kraków, jako stare historyczne miasto, posiadające wielką tradycję niemiecką”.

## TAJO WYLAŁA

Katastrofa powodzi w Portugalii  
Liczne ofiary w ludziach

Lizbona, 27 stycznia. — Wylęwy wszystkich rzek i strumieni w Portugalii spowodowane długotrwałym okresem deszczów trwającym od szeregu tygodni, przybrały w ostatnich dniach katastrofalne rozmiary. Cała dolina rzeki Tago stanowi jedno wielkie jezioro. Stan wody podniósł się tu o 24 metry ponad stan normalny. W okolicy Abrantes woda zalała przeszło 1500 domów, których mieszkańców musiano ratować z dachów przy pomocy łodzi. Całe wsie stanowią od szeregu dni jedynie wyspy na jednym wielkim zbiorniku wód. Wiele domów zawaliło się. I tak w Casa Majde pod naciskiem fal zawaliły się dwa domy, a trzech zamieszkałych tam Hiszpanów poniosło śmierć. Pewna 12-letnia dziewczyna została porwana przez fale strumienia Nabo koło Mundorvo i utonęła. Koło Fuzeta nagły wylęw rzeki Trono porwał pewnego 33-letniego mężczyznę i poniosł go ku morzu. W Lizbonie wody zalały sale muzeum

# Morze terytorialne

Warszawa, w styczniu.

Sprawa zatrzymania francuskiego statku „Mendoza” przez wojenny okręt brytyjski poprzedzająca fakt brutalnego rabunku darów amerykańskich dla ubogiej ludności polskiej nie schodzi do dnia dzisiejszego z łamów prasy europejskiej i oceanicznej. Dwa są oblicza tej sprawy. Pierwsze to kwestia stosunku Wielkiej Brytanii do Francji — drugie — to kwestia naruszenia spraw suwerennych państwa nadbrzeżnego, w tym wypadku Urugwaju w odniesieniu do jego wód terytorialnych.

Przed wszystkim musimy sobie uświadomić co to jest „wolne morze” i „morze terytorialne”.

Zasada wolności mórz obowiązująca właściwie od XVII wieku. Zanim jednak zasada ta została międzynarodowym prawem publicznym, przeszła ona szereg „wolnych”, walk zbrojnych i polemik naukowych. Wszystkie potęgi żeglarskie chciały zatrzymać swe prawa suwerenne na całym obszarze morskim graniczącym z ich obszarami. Weneccjanie — nad Adriatykiem, Genuńczycy — nad morzem Tyrreńskim, Duńczycy nad drogami wodnymi Bałtyku, narody Iberyjskie nad Atlantykami i Pacyfikiem, oraz nad drogami wodnymi do Indji. Waleczyła z nimi królowa Elżbieta angielska, prowadząc potem samą walkę o swą suwerenność na Atlantyku.

W końcu zasada wolności mórz zwyciężyła. Pełne morze nie należy do nikogo i obowiązuje na nim równość państw (równości bander). Każdy statek przynależy do tego państwa, pod którego banderą odbywa podróż. Państwa nie posiadające dostępu do morza — mają od wojny światowej również prawo uprawnienia żeglugi pod własną banderą (Deklaracja barcelońska z 20.IV.1921).

W związku z zasadą wolności mórz stoi sprawa ścigania piratów i obrony koniecznej. Rozbojniczo morze należy do przestępstw prawa narodów (delicta iurii gentium) i jest ścigane przez każde państwo, niezależnie od miejsca, wypadku.

Morze terytorialne w przeciwieństwie do pełnego morza jest strefą suwerenną państwa nadbrzeżnego. Władza, sprawowana przez państwo nad morzem terytorialnym (Küstengewässer, maritime belt, territorial waters, la mer territoriale) jest identyczną z władzą nad lądem stałym.

Szerokość morza terytorialnego w przeszłości była najrozmaitsza. Na Morzu

Śródziemnym wynosiła 100 mil (150 km) według „regulacji włoskiej”. Na Morzu Północnym sięgała aż do linii horyzontu, albo obejmowała pas wód od lądu do punktu na morzu, z którego dojrzej można było ląd.

Nowoczesna zasada, sformułowana przez ambasadorów holenderskich w Londynie (1610) określa szerokość morza terytorialnego zasięgiem strzału armatniego nadbrzeżnej baterii. Wynosiło to wówczas 5.555 metrów. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że jeżeli na wybrzeżu

## Przeziębienie



nie było rzeczywistej baterii — tym samym nie istniało morze terytorialne. Szerokość jego w wieku XIX wahała się od 2 — 12 mil morskich. Zresztą po dziś dzień nie ma jeszcze ogólnie uznanej normy prawa międzynarodowego „określającej szerokość wód terytorialnych. Powszechnie przyjęto uważać za maksymalną ich granicę — mile morskie.

Granica ta, jeśli chodzi o Amerykę określona jest szybkością statków i na ostatniej konferencji panamerykańskiej w Panamie zaprojektowano rozszerzenie granicy do 100 km.

Zakres władzy państwa nadbrzeżnego obejmuje pełne prawa suwerenne. Prawa te są ograniczone jednym wyjątkiem, mianowicie t. zw. „prawem nieszkodliwego przepływu”. Z prawa tego korzystają mogą obecne okręty handlowe i wojenne przejeżdżające przez wody terytorialne bez zatrzymywania się w portach chyba jedynie z powodu wyższej konieczności lub w związku z normalnymi potrzebami żeglugi.

Każda inna działalność obcych okrętów jest naruszeniem praw państwa nadbrzeżnego.

„Asturia” brytyjski okręt wojenny dopuścił się przekroczenia praw międzynarodowych 1) działając na wodach terytorialnych Urugwaju przeciw jego interesom, 2) napadając na statek neutralny, 3) przywłaszczając sobie prawo pościgu, przysługujące tylko okrętom państwa nadbrzeżnego, oraz nie uwzględniając protestów południowo-amerykańskich.

Wskazywano na to, że w tym czasie, gdy Japonia liczącym około 100.000 żołnierzy. Operacje toczą się na północ od Hankau wzdłuż linii kolejowej Hanko-Peking, oraz w rejonie Sinyang, na północno-zachód od Hankau. W operacjach tych bierze udział 10 armii japońskich.

„Mowa Roosevelta odkryła w imieniu Anglii powody wojny; potwierdza się zatem, że wojna ta jest wojną biednych przeciw bogatym, walką słuszną przeciw bezprawiu i pracy przeciw układowi i wygłodzeniu przez plutokrację.” („Regime Fascista”, Mediolan)

## REWELACJE „ZÓLTEJ PRASY”

Tylko 12 proc. obywateli Stanów Zjedn. opowiedziało się za wojną

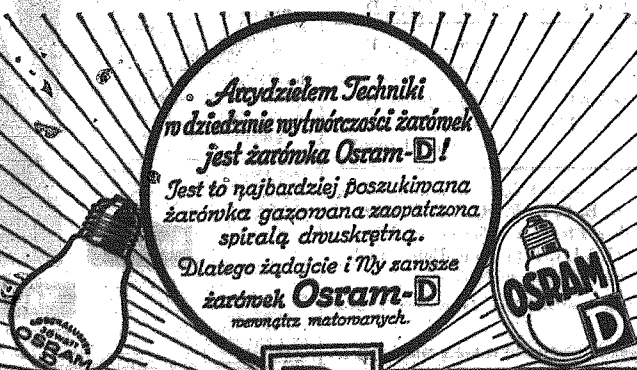
Telefoniem od własnego korespondenta

Rzym, 27 stycznia. — Według ikrowej depeszy, otrzymanej z Ameryki przez „Giornale d'Italia” przeprowadził Instytut Statystyczny dra Calluba ankietę wśród kilkuset tysięcy mieszkańców północnej Ameryki, pochodzących ze wszystkich warstw ludności, w sprawie przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny. Ankietę ta wykazała, iż jedynie 12 proc. biorących w niej udział wypowiedziało się za przystąpieniem do działań wojennych. Ten wielki mój wynik ankiety przemilczała prasa Stanów Zjednoczonych, która zazwyczaj chętnie publikuje wyniki ankiet instytutu statystycznego na inne tematy, tym razem jednak nie zwróciła na nią najmniejszej uwagi. Jedynie dzienniki koncernu Hearsta („Yellow Press” — t. zw. „Złota prasa” — dzienniki sensacyjne — przyp. redakcji) opublikowały powyższe dane, stwierdzając równocześnie, iż rząd północno-amerykański nie liczy się ze zdaniem i wolą 88 proc. ludności Stanów Zjednoczonych.

szuki współczesnej położone na parterze, przy czym wiele cennych obrazów zostało uszkodzonych. Z każdą godziną nadchodzi nowe alarmujące doniesienia ze wszystkich stron Portugalii.

## WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Japońska ofensywa w prowincji Honan  
Szanghaj, 27 stycznia. — Wojska japońskie rozpoczęły w niedzielę akcję ofensywną na większą skalę w prowincji Honan przeciw skoncentrowanym woj-



**Żarówka OSRAM-D daje tanie światło**

Informacji o źródłach nabycia udziela:

A. G., Kraków Ostróg 12 (Tel. 201 25).

OSRAM A. G. Niederlassung Warszawa, Babuhostr. 16 (Tel. 24422).

przynosi duże korzyści



# Arkusz personalny / Jerzego Soplicy

Cotygodniowa pocztą, po którą trzeba brać w śniegu, niewiele, bo tam i spowrotem 12 km, przyniosła mi dziś miłą niespodziankę: list z jednej Redakcji, bardzo serdeczny, po który warto było wysłać ze wsi do miasteczka maszerować.

Moje buciśka z sukienkami i cholewami (signum temporis) opatulone śniegiem, który, nota bene, przymarzał do sukna, wyglądały jak nogi od starego fortepianu, zawinięte w watę, by się przypadkowo przy transporcie nie okaleczyły. O głoście, to aż nawet nie mówię, gdyż trudno mi było, poznać. Ponieważ zaś wydrzełem się kilkanaście razy a śnieg przyciępił mi się także i do futra, przeto nie dziwie się wcale, że mogłem wyglądać jak ruchomy bałwan.

Zresztą byłoby to aktualne, bo dziś modne są ruchy a bałwanów już dużo podrosto.

Ponieważ dał górski wiatr a św. Florian, stojący na rynku miasteczka nie chciał się do mnie nawet przyznać, przeto zrezygnowałem z czytania listu pod kapliczką i wstąpiłem, necessitate coactus, na jednego. Ale z jednego zrobiło się cztery słodkie pomarańczowe, a to z tego „nasadzonego” względu, że załączony w liście „arkusz personalny” miał cztery strony. Dlaczego słodkie? Jako pendant do słodkiego listu, a pomarańczowe dlatego, że koperta była jasno-zielona. Zatem te dwie barwy zimna i ciepła razem się wreszcie raz porozumiały artystycznie.

Po tym prologu przystąpiłem do wywiadu z samym sobą, ściśle według kolejności pytań w arkuszu personalnym. A więc: nazwisko, imię. — Zaraz widać, że czas się zmienia. Dawniej pisało się nasamprzód imię, a potem nazwisko. Ale jest w tym duża racja, bo przecież ten, ta, to, co się urodził, już się nazywał, a potem dopiero „stał” mu się na imię. Jeden mój znajomek będzie miał wygodę, bo się nazywa Karol, a na imię mu także Karol. Ale jeśli tu o mnie idzie, to punkt pierwszy mi się udał i nie z Karolem nie mam wspólnego. Bo zresztą jak powyżej.

Punkt dwa: miejsce zamieszkania, ulica! Właśnie zostawiłem to miejsce zamieszkania za trzema górami i trzema lasami, o ulicy tam nie ma nawet mowy, same ścieżki i ścieżeczki, po każdym nowym śniegu wydrępywane na nowo. W moim miejscu zamieszkania panuje biała cisza, a największą wśród niej sensacją wsi jest wiadomość, że się krowa ocieiliła lub, że Maryśka była z Frankiem „na jarmarku”. Zresztą o tym potem szerzej.

Punkt trzy: urodzony, dnia, miesiąca, roku — o, z tym to gorzej, jakże się tu przyszedł do wszystkiego! Arkusz personalny może wpadnie w delikatne ręczki panny sekretarki redakcyjnej, która czytając moje wiersze, zaprawione płomiennością serdeczną, nuty, oszaleje, a tu na jakie 25, a tymczasem leżą kilka dziesiąt siedem. No, ale było, nie było. Sama cyfra trytykalna nie stanowi o wigorze ducha, zresztą, jak mówi przysłowie „w starym piecu diabeł pali”.

Punkt cztery: żonaty, kawaler, rozwiedziony? Aby mnie to już w oczach niewieści nie dobiło do reszty, streszczam się pośpiesznie: rozwiedziony kawaler, ale nie żonaty. W douroczny sukurs i dzie mi punkt piąty: imię i nazwisko panieńskie meżatki! — odpowiadam: to się dopiero okaże; czy w tym roku, czy za lat pięć, nie wiem. A propos, lat pięciu. Opowiadają tu ludziska, że podobno przez pięć lat nie wolno się żenić, ale nie opowiadają przez ile lat nie wolno wychodzić za mąż. Wobec tego jestem na rozstajach i wypowiedim się w następnym wierszu „Rozmowy”, potem zrobię jeden kawał, jak karmawał, to kar-nawał. Tak więc wymagałem się z tej palupaki, jak Mikołaj Rey z... Nagłowic. I jestem już bezpieczny, bo któż... i co zarzuci w następnej rubryce p. t. „dzieci”, „imie”, „urodzone”. 1. 2. 3. 4. 5. 6, jeżeli jednym razem w dwu słowach zrehabilituję się: kawaler bezdzietny! Wprawdzie tam nie dawno Zosia pisała „List do Tatusia”, ale pisała go moją ręką, a Zosia w ogóle jeszcze nie było. O! licentia poetica. Rozwiązałem więc zagadkę i szansę moje rosną.

A to, że rosną, czuję. Siłą są nawet jak wzmaga się w tercjach, sekstach i oktawa, zmieniają tempo z czterech czwartych na dwójkę, poto, aby w siódmych punkcie „przynależności państwowej” zakolendować na nutę „albośmy to jacy tacy, tacy jacy, jacy tacy — chłopc... Guberniaczy!” no, i załatwiłem sprawę przynależności i zęgam. Patrząc na następną rubrykę „narodowość”, place mi się „jak we śnie”, jakieś koncepcje kosmopolityczne w jaskrawych kraskach z pawim piórem ponad uchem, jakiś trzeci akt „Wesela”, potem przychodził ten Wernyhora, coś mówi ale go nikt nie słucha, wszyscy się śmieją i narzeszta na białych koniach zajeżdża orkiestra a Szopen, jako tombour-major dyryguje własnym polonezem A-dur.

W przedostatnim akcie poloneza wszyscy wpadają pod tramwaj, jest krótkie

spieć, parę osób zabitych, kilku rannych i niezamężne szlody w garderobie. W sąsiedztwie z tym jest następny punkt „język ojczysty”, który po minorowej fudze ministra w Święto Sławskiego, rozwinął się bardzo pomyślnie, zwłaszcza w korespondencji prywatnej, gdzie ludzie o każdej porze roku piszą o bocianach, jaśkótkach, szaraczach, wzywają imiona wszystkich możliwych Ciotek i jakiegoś Wujka „co ma grzecznym dzieciom rozdawać prezenty. Tymczasem minął i Mikołaj i gwiazdka i nie było nie rozdaje. Krótko biorąc: mów mi wujku!

Przechodzimy do rubryki następnej: dane o stosunku do służby wojskowej — bardzo sympatyczne dane; przedzielił mnie jednak czeski kolega Haszek, bo on a nie ja napisał „Szewjka”. A umówiliśmy się, że zaczniemy razem pisać. Tymczasem on pisał „Szewjka” a ja „Szewjka” robiłem. W ten sposób minęła nam wojna światowa. Ale mimo to mnie się dostało! Dostało mi się 70 procent.

Punkt sequeus: dane o przynależności do jakiegokolwiek formacji politycznej? — odpowiadam: do jakiegokolwiek formacji politycznej nie należałem, ponieważ formacje jakiegokolwiek były bylejakie. Zresztą jeden z chrześnych ojców literatury, w ekstazie wyrzekł te prozocze słowa „świnia dzika polityka”. Wprawdzie nie był on moim ojcem chrzestnym i nie do mnie to mówił, zresztą w tym czasie to byłam dopiero pewnie projektowany, ale o „formacjach” pol’icznych nie słyszałem. Owszem, znam formacje geopolityczne i o tyle do nich przynależałem, że „o prochu powstał”, a gdy się w proch obróci, będzie to już transformacja. Wiece tu rubryka i następna o członkostwie w ZOKZ, wypadają jakoś negatywnie, ponieważ należałem tylko do jednego związku pod nazwą „Związek Suchych Gałazek”, którego byłem przewodniczącym i to jednemu w kraju, który nie wiekeli za granicę. Nawet mój woźny zwał ale ja zostałem twardo na swoim stanowisku i zyskuję coraz więcej członków. Wkrótce wydam odznaczenia w formie suchych gałazek.

Szalenie miły jest dla mnie punkt „kultura następująca”, specjalnie umiejętności i zdolności. Już za czasów gimnazjalnych znalazłem w sobie umiejętność sprzedawania książek szkolnych, by za to kupić bilet do... teatru. Jako stały „bywalec teatralny” zapomniałem taką miłośnością do teatru i ludzi teatru, że z tego powstało kilka sztuk. Grano mnie, byłem widzom, szczerze oklaskującym incoigni-

to, swoje sztuki. Lecz gdy zawołano „antur” nastąpiła konsternacja, gdyż musiałem pokazać swą facjatę na scenie, jak to zwykło po akcie drugim. Przypominam sobie, że, w czasie światowej wojny, zamiast kwiatów otrzymałem... nowe zelówki jako dar Dyrekcji, z okrzykiem „na zdar”.

Otoż, co jeszcze! Ze szczególną pasją zasiadałem i orałem pole, na którym później udać się miały kłosa sztuki, jedynie mojej żywej towarzyszy.

I udały się, jak przynajmniej powiedział mi Ciocia i kuzynka. Te dwa „krytyczne” głosy rodzinne zadecydowały, że zgonim z olówkami i farhami do mistrza W. Tetmajera, wehikuluje w żyły i o-czy krasne, swojskie barwy. Ale, że barwy prosiły się o muzykę, więc ojciec kupił mi fortepian za 300 koron austriackich i tak wyszedłem na „pianistę”. W miarę postępu czasu fortepian mój stał się pilnym obiektem egzekutora Urzędu Skarbowego, przybierał, zależnie od regimenu różne wartości szacunkowe i stał się zajęty.

Cheąc go więc ocalić studiowałem następnie wszystkie wydania „ordynacji podatkowej” i zaspawiałem mieli sercu polskiemu urzędy, wyłączeniami. I fortepian się ostał, przy czym jeden z urzędników wyraził mi komplement: „pan gra nie tyle na fortepianie, ile na naszych nerwach”. Była to jedyna fachowa recenzja w moim życiu. Tak tedy rozwijała się pomyślnie moja kariera artystyczna. Nastąpił potem skok na pulpit, chwyt za dyrygencką batutę, bujna czipryna i inne znane akcesoria.

Miałem więc przez dobre lat parę nutami i półnutami, stał zrodziła się sympatia do półmroków. W tych nastrojach powstawały „szczególne zdolności” do pisania listów... miłosnych pod adresem nieznanych adresatów, które ich nigdy nie doszły.

Następny punkt „dotychczasowe zajęcia” — więc prócz wspomnianego zajęcia fortepianu, miałem jeszcze zajęcia pensji. Te dwa wypadki nie przeszkodziły mi jednak, że jestem dalej i trwam, czekając na wschód słońca, przyszywając sobie przy tym „Przebudzenie wiosny” jakiegokolwiek śnieg i mróz trzyma mnie na razie.

Dojdam do końca arkusza: „krótki życiorys”. A więc w czternastu liniach mam zawrzeć to co było, co jest i co będzie! Niepodobna! W telegraficznym stylu podaję tylko krótko: „byłem z wami, cierpiełem i zostanę z wami”.

Niniejszym potwierdzam, że wszystkie dane zgodnie z prawdą i sumieniem podałem.

(— Podpis nieczytelny.)

## Z KRAKOWA

**Bandyta udający poborcę rabuje i karze mandatami**

Niezmyślny osobnik mówiący po polsku i niemiecku zatrzymuje na drogach w okolicy Skali i Minoga koło Ojcowa przechoźdźców, legitymuje ich i karze doraźnymi mandatami nie wydając żadnych po-kwitowań.

Ostatnio wieczorem zatrzymał on na drodze Gołyszyn - Minoga jadącego furmanką Jans Srebrnickiego, kupca ze Skali i Ojcowa i zażądał wylegitymowania. Srebrnicki wyjął z kieszeni dowód tożsamości, w którym miał 800 zł. gotówki. Napastnik udający poborcę zabrał Srebrnickiemu pieniądze i ulotnił się. W czasie legitymowania trzymał on w jednej ręce rewolwer, a w drugiej łeczek.

Osobnik ten jest w wieku około 25 lat, szczupły, bez zarostu, w długim płaszczu koloru ciemnego.

## Z WARSZAWY

**Ograniczenia przy przekraczaniu granic żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej**

Zarządzeniem pełnomocnika Szefa Okręgu na m. Warszawę z dn. 14 stycznia 1940 roku zostały wprowadzone nowe przepisy karne - administracyjne dotyczące przekraczania granic żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej. Na podstawie tych przepisów żydzi przekraczający bez zezwolenia kompetentnej władzy administracyjnej poza dzielnicę żydowską będą karani grzywną do tysiąca złotych, a w razie niezapłacenia kara orzeczona do trzech miesięcy. Niezależnie od tych kar żydzi działający wbrew powyższemu przepisowi mogą być wyrzuceni do obywatelstwa, długotrwale pracy przytępionej.

Kara podlega również i ten, kto pomaga żydom do przekroczenia dzielnicy, kto wie lub otrzyma wiadomość o pobycie żyda poza dzielnicę żydowską i nie zawi-

domi o tym natychmiast odpowiednich władz. Jednocześnie zarządzeniem tym została oznaczona szczegółowa granica zamkniętej dzielnicy żydowskiej.

### Śmiertelne zatrucie wódka

Na Nowym Świecie w Warszawie policjant znalazł kobietę nieustalonego nazwiska lat 25 pijaną do nieprzytomności, która przed przybyciem lekarza p. otowia zmarła. Przy denacie znaleziono świadectwo szczepienia ospy na nazwisko Krystyny Sawickiej, zamieszkałej w Pruszkowie.

## Z KIELC

**Powiększenie upraw okopowizny w pow. miechowski**

Starosta powiatowy w Miechowie zwrócił się okólnikiem do burmistrzów i wójtów o wypłynięcie na powiększenie uprawy okopowizny, jak buraków, tytoniu i cykorii na terenie swych gmin.

### Ochrona klaczy żrebnych

Starosta powiatu miechowski wydał specjalny okólnik do burmistrzów i wójtów w sprawie ochrony klaczy żrebnych, a przede wszystkim zwalniających klaczy wysokożrebnych z obowiązku zwolnienia z pracy. Badania klaczy wysokożrebnych przeprowadza dwa razy w tygodniu 15- w powiatach i pięć powiatowy lekarz weterynarii w Miechowie.

**Krwawe porachunki na ulicy w Kielcach**

Czterech braci Mereskich na ławie oskarżonych

Na jednej z ulic w Kielcach w porze wieczornej, pięciu osobników zjechało się nad jednym, bijąc go do krwi i żądając wydania 100 zł. rotówka Pobitego i zakrwawionego wyrwałowi z opresji przechodzącego żołnierza niemieckiego oddając na pastuszków w ręce policji polskiej.

Ustalono, że nastawnikami byli czterej bracia Mereski: Mieczysław, Bolesław, Tadeusz i Władysław, oraz Władysław

Powalek, napadniętym zaś Józef Zwieryński — wszyscy mieszkający Dalezyc w powiecie kieleckim. Napastnicy mieli pretensję do Zwieryńskiego natury finansowej i na tym nie nastąpił porachunek na ulicy.

Mereski i Powalek stanęli przed sądem Sądu Okręgowego w Kielcach w dniu 26 lutego r.b.

## Z LUBLINA

**Harakiri 80-letniej staruszki**

Mieszkająca w miejskim przytułku dla starców w Lublinie, przy ul. Grodzkiej 80-letnia Marianna Kiejska, usiłowała onegdaj popełnić samobójstwo, rozcinając sobie nożem brzuch. Niezależnie staruszkę przewieziono natychmiast po zadaniu sobie straszliwej rany do szpitala, jednakże wobec podeszłego wieku nie ma prawie nadziei utrzymania jej przy życiu. Samobójczyni już od pewnego czasu zdradzała objawy silnej depresji duchowej.

### Zuchwałe kradzież z włamaniem

Nieznani sprawcy wtargnęli nocą onegdaj, po wybiści kilku szyb i włamywaniu krat żelaznych, do pewnego sklepu spożywczego przy ul. Zgody w Lublinie i zaczęli plądrować wnętrza. W czasie wynoszenia towaru zostali jednak przez jaskrawo przedchodzącego splotem tak, że zabrali tylko część przygotowanego towaru, po czym zbiegli nierozpoznani. Wdrożony posąg p. ierjny nie dał pożądanego rezultatu.

### Dziecko pokaleczone przez krowę

W miejscowości Zychy, w czasie wypędzania bydła z obory w gospodarstwie pewnego rolnika, córka gospodarza przybiła się do krowy, chcąc ją poplaskać. Złotwie była, rzucała się na nieposłuszniwą i poraniła ją niebezpiecznie rogami, przynajmniej ją w dół do drzewianego parkanu. Na krzyk dziewczeczki przybiegli ojciec i wolni ją z opresji. Poraniona dziewczeczka odstawiona do szpitala.

## Z działalności P. C. K. w Kielcach

**Parady lekarskie — Dotyżwanie ludności — Pomoc dla jeńców**

Ze sprawozdania za grudzień roku ubiegłego wynika, że PCK w Kielcach udzielił porad lekarskich 470 najbiedniejszym. Z punktu lekarskiego przy ul. Wspólnej korzystało 999 chorych, których przyjęto 114, wizyt lekarskich domowych 53, zabiegów operacyjnych i opatrunkowych 210, szczepień ochronnych 537, pielęgniarki dokonały 81 odwiedzin domowych, wypretek dla niemowląt wydane 7 kompletów z pomocą dentystyczną korzystało 60 osób, trasa wydano 60 porcji.

Ogólny koszt prowadzenia punktu lekarskiego wyniósł zł. 124239. Poza tym dokonano bezpłatnie szczepień ochronnych transportu ewakuowanych do Kielc, zorganizowano punkt sanitarny na dworcu kolejowym, oraz dokonano kontroli szczepień ochronnych u 2337 osób.

Z obiadów w domach prywatnych, przydzielonych przez PCK, korzystało 317 dzieci ewakuowanych, oraz w okresie świat dodatkowo 64 osoby. Dla jeńców wojennych przygotowano i wysłało około 1240 paczek „gwiazdkowych”.

Zarejestrowano 35 nowych inwalidów wojennych i 5 wódw po poległych w roku 1939. Rozdano inwalidom wojennym i wdowom po poległych dary pochodzenia amerykańskiego, oraz paczki żywnościowe na święta.

PCK dalszym ciągi udziela pomocy b. jeńcom wojennym, zwolnionym z obowiązków jeńców, pośredniczy w poszukiwaniu zaginionych i poległych, oraz udzieli niezbędnych informacji i porad w różnych sprawach.

## Skutki zaniedbania

Skutkiem nadmiernych zysków pieniężnych, zaniedbała Anglia w ciągu ostatnich stu lat swoją, ongiś kwitnącą gospodarkę rolną. Potęga pieniadza otworzyła przed Johnem Bulliem pełne spirzbrze całego świata tak, że można się było dumnie i ironicznie uśmiechać wobec zagadnień niezaleźności gospodarczej i samowystarczalności. Znalazło się wprawdzie paru przewidujących Anglików, którzy już w czasie wojny światowej poznali oczywiście słabą stronę Anglii, a mianowicie jej niedostateczne zaplecze, w środku żywności, lecz ich ostrzeżenia, tak jak wróżby Kassandry, przebrzmiały bez echa. Głupota jest typowa właścicieli Anglii. Toteż teraz przekonała się Anglia na własnej skórze, że każda krzywda, a szczególnie wyrządzone ziemi, nieci się ciężko na tym świecie. Błędy popełnione w dziedzinie gospodarstwa rolnego nie dadzą się z dnia na dzień naprawić, — siarno nie wyrośnie na dloni. Dlatego może być już mocno za późno, gdy apelują się teraz gwałtownie do szkockiego rolnictwa, aby się wszystkimi siłami przycyliło do zaoprowizowania brytyjskiej ludności. Właśnie gospodarstwo Szkoci było od lat traktowane po macoszemu i duże przestrzenie ziemi leżały odłogiem. — W jaki sposób mogą zachwyczone zieleniem pola stać się odrazu uprawne? Ziemia, przeciw której grzeszy się latami, nie da, jak uczy nas doświadczenie, dużych plonów.

Niemcy zatroszczyli się na czas o tę dziedzinę życia. Niedawno p. Harris, sławny amerykański znawca spraw gospodarczych, wyraził się, że Niemiec, które we właściwym czasie pokierowały w odpowiedni sposób swoje gospodarkę sprowadzającą, nie mogą już dzisiaj wygłosić.

## HUMOR

### Znalazł się

Piotruś zareczył się. Z rozmaitych względów jednak postanowił trzymać to na razie w tajemnicy i prosił też o to narzeczoną. Pomimo to dowiaduje się, że o jego zareczynach wieją wszyscy. Od kogo? Oczywiście, że od narzeczonej! Przy najbliższym spotkaniu Piotruś robi jej z tego tytułu wyznania:

— Nie mogłam nic mówić! — tłumaczy się narzeczoną. — Wszystkie moje koleżanki twierdziły, że nie znajduje się taki idiota, żeby mi się oświadczył. Musiałam więc je przekonać, że jest inaczej.

### Matematyka

— Na stole znajdują się cztery muchy, jedna z nich zabije, ile zostanie?  
— Jedna, panie profesorze.  
— Nie podobnego!  
— Ależ tak, zabita mucha.

### Przekonywujący argument

Pani Lola kupuje pantofelki. Wybiera długie, wreszcie zatrzymuje się na parze, zrobionej ze skóry krokodyla.

— Wzbielabym te pantofelki — mówi — ale boję się, czy nie będą przemakać!

— Ależ szanowna pani! — odpowiada sprzedawca. — Przemakać! Nigdy! Przecież to skóra krokodyla, a czy pani słyszała, żeby krokodyl miał kiedy wodę w środku?

# Na szklanej fisharmonii...

Wizyta u mistrza Pohla, jedyne Europejczyka, który potrafi jeszcze budować ten instrument — Muzyka na 40-tych szklanych dzwonach — Mozart, Haydn i Beethoven komponowali utwory na szklaną fisharmonię

Przedstawiciel „Schlesische Tageszeitung” odwiedził w tych dniach mistrza Pohla, wirtuozu na f. zw. szklanej fisharmonii.

W położonym idyllicznie pśód gór miasteczku Kreibitz jest ojciec Pohl znana osobistość, nie tyle z powodu swojej oryginalnej działalności zawodowej, lecz po prostu dlatego, że mimo swoich 80 lat odbywa codziennie 10 do 15 kilometrowe przechadzki. Mam jednak szczęście i zastaję mistrza w jego małym domku. Bardzo łatwo nawiązać z ojcem Pohlem — jak go ogólnie nazywają w miasteczku — swobodną pogawędkę. „Oto stoi to, o co panu chodzi!” — zauważył z humorem, kiedy wyraziłem swoje życzenie. Bez ociągania czyni również zażość mojej prośbie, żeby zagrał na swoim instrumencie. Przynosi zaraz miseczkę, napełnioną wodą z mieszaną z octem. Tym płynem za pomocą malej gąbki przeciera umieszczone na walcu szklane talerze, pomalowane, na wzór fortepianu — na kolor biały i czarny. Sama woda nie jest wskazana, ponieważ, potrzeba w tym celu lekko żrącego płynu. I za chwilę rozpoczyna się koncert.

Za pomocą pedału waląc z dzwonami wprawiony zostaje w ruch obrotowy, raz szybko, to zwolniej. Kiedy potem mistrz Pohl zaczyna przesuwając końcami palców po talerzach, słychać

w małym pokoju zrazu cichutko, jakby z oddali „Pieśń wieczorna” Mozarta. Potem jednak ciche tony zmieniają się w głębokie, huczące akordy. Wszystko w tej grze jest tak dziwnie piękne, prawie czarodziejskie. Wydaje się, jakby gdzieś grała orkiestra symfoniczna, a przecież ta „szklana melodia” płynie tylko z owych 40 dzwonów czy talerzy, ułożonych ręką mistrza w trzy oktawy.

Przebrzmiały ostatnie tony, wywołując u mnie żywy oddźwięk. Potem siedzę jeszcze kilka godzin z ojcem Pohlem i słucham opowiadania o jego pracy i o szklanej harmonice — tak nazywał się instrument dawniej. Już jego ojciec, dziadek i pradziadek od r. 1748 budowali te instrumenty i grali na nich. Zawsze jednak chodziło tylko o zajęcie mniej lub więcej amatorskie, gdyż popyt na instrumenty nie był nigdy duży.

Razem zbudował 30 instrumentów, większość o skali trzech, kilka zaś o skali czterech oktaw. Od jakichś 20 lat nie dostaje już nowych zamówień, natomiast w ostatnich latach zwróciły się muzea niemieckie powtórnie do mistrza Pohla o naprawę starych instrumentów, które nieraz stały już gdzieś w rupieciarni.

Gra na tego rodzaju szklanej fisharmonii jest wielką sztuką; prócz dobrego słuchu muzycznego wymaga ona wielkiej biegłości palców, albowiem już

najmniejsza zmiana siły nacisku palców wpływa na jakość tonu.

W instrumencie 3-oktawowym ma najniższe o średnicę szkła 27, najwyższe o 7 centymetrów. Te różnice wielkości powodują już wprawdzie grubszą różnicę wysokości tonów, lecz właściwa sztuka mistrza polega na subtelnyim nastrojeniu instrumentu. Pokazuje on mi dzwon, z którego musiał zeszlifować porządną warstwę szkła, zanim ton odpowiadał wszelkim wymaganiom. Przez zeszlifowanie powierzchni szkła można uzyskać różnicę wysokości do dwóch tonów, zeszlifowując brzegi, nastroić dzwon o pół tonu wyżej.

Ojciec Pohl zna również dobrze historię tego niezwykłego instrumentu. Opowiada, iż już w XVII stuleciu wiadano, że za pomocą zwilżonych palców można wydobywać ze szkła tony. Za właściwego wynalazcę zasady szklanej fisharmonii uważa on — w przeciwnieństwie do historyków muzyki — Irlandczyka M. Puckeridge'a, który pierwszy wydobywał palcami tony z różnej wielkości szklanek, napełnionych wodą. Grę taką uprawia się zresztą jeszcze i dzisiaj. Benjamin Franklin natomiast przypisuje mistrzowi Pohlowi wielką zasługę wyzyskania szkła dla muzyki przez budowę fisharmonii szklanych.

W wiekach XVII i XVIII było wielu wybitnych wirtuozów, w tej dziedzinie, niezmówną była po wszystkie czasy żyjąca około r. 1800 wirtuozka Marianna Kirchgessner, której koncerty w dworach w Berlinie, Wiedniu, Monachium, Dreźnie i Londynie i wielu innych miastach europejskich cieszyły się niezwykłym powodzeniem. Przytem głos jej miał cudownie harmonizować z instrumentem, tak, że często trudno było odróżnić, czy artystka gra czy śpiewa. Mozart, Haydn i Beethoven komponowali utwory specjalnie dla tej artystki.

Przed przeszło 20 laty jeszcze też przyszła szklana fisharmonia do znaczenia dzięki Ryszardowi Straussowi. W swojej operze „Kobieta bez wad” opowiada mistrz Pohl, w trzecim akcie wprowadził on chórz dziecięcy, do którego potrzebny był akompaniament muzyki niebiańskiej czyli muzyki sfer, i w tym celu użył szklanej fisharmonii.

Kiedy po tej rozmowie pomyślałem o małym koncercie ojca Pohla, musiałem się z nim zgodzić, że tony tego instrumentu stanowią pewnego rodzaju niebiańską muzykę.



Dary z Niemiec dla biednych dzieci w Hiszpanii. — Urzędnicy madryckiej ambasady Rzeszy rozdzielają przesyłki.

## „Sprzedane skrzydła”

Sprawa „młodych” emerytów — Whew woli Rayskiego Kuśala wprowadza spadochrony! — Życie ludzkie jest tanie — Emerytura

### Streszczenie poprzedniego odcinka:

Departament Aeronautyczny M. S. Wojsk. beztrudno szafował pieniędzmi. Za milion złotych kupiono od oszustów i bankrutów narządki. Oficerom, którzy wcale nie zasiedli przy sterze samolotu, wypłacono dodatkowe lotniskowe. Oczywiście tylko uprzedzonym. Inni, choćby nawet latali, nie dostali pieniędzy. W ogóle, czego się nie kupowało! Nawet podkładki kolejowe. Zamawiało się tłumaczenia i artykuły w znanych czasopiśmie, a nawet w swojej łonie. — Przedstawione konkursy na sieniaki.

Natomiast wymienieni, jeśli nawet nie nadawali się do służby liniowej, mogli być użyty do wyszkolenia czy do służby technicznej.

Jak niektórzy z nich okazali się niezbędni, widać z tego, że Szef Departamentu Aeronautycznego z dniem zwolnienia ich z wojska zaangażował ich do wojska z powrotem. Np. takim okazał się plk. Kossovski, będący obecnie na kontraktowej służbie, przez co pobiera teraz podwójną pensję. Emerytura jego wynosi 1200 złotych, zaś kontraktowa 1300 zł. razem 2500 złotych czyli Skarb Państwa do tych machinacji grubo dopłaca.

W międzyczasie wytyczonymi dowódców pułków nazaczył pułk. Rayski oficerów bez energii i bojących się w ważnych chwilach brać na siebie odpowiedzialność.

Np. dowódca 6-go pułku lotniczego z obawy narażenia się Szefowi Departamentu Aeronautycznego spowodował zabicie się 4-ch oficerów przez to, że w grudniu 1929 r. nie chciał im wydać na ich prośbę spadochronów do lotu grupowego.

W tym samym pułku lotniczym będąc wówczas D-ca i Dywizjonu Lotniczego wprowadziłem wbrew woli Szefa Departamentu Aeronautycznego oraz D-cy pułku przymusił latania ze spadochronami dla personelu latającego.

Gdyby więc D-ca 6. pułku miał różnie tyle odwagi i nie czekał w nieskończoność na rozkaz Szefa Departamentu, który ukazał się dopiero we wrześniu 1930 roku — to byłby wydał na lot grupowy kilka spadochronów ze 60 leżących w magazynie i nie byłoby straciło życie 4-ch ludzi.

Za śmierć ich, jak zwykle, nie pociągnięto nikogo do odpowiedzialności.

Plk. Rayski nie posiada szacunku podwładnych oficerów i jest zniechwilizowany przez to, że nie mówi prawdy

ny przez to, że rządzi drogą stosowania kar i łamania egzystencji ludzkiej — tak materialnie jak i moralnie.

Szef Departamentu Aeronautycznego szkodził nie tylko oficerom służby czynnej, ale i rezerwy. Np. Szef Departamentu Aeronautycznego wysłał do Zarządu L.O.P.P. w Warszawie bez prośnienia o to bardzo złą opinię o mającym być przez Zarząd L.O.P.P. zaangażowanym mjr. Witkowski, załączając nawet do niej wyciąg z karty ewidencyjnej, będącej aktem tajnym.

Skandaliczna ta opinia, wywołała powszechne oburzenie w Zarządzie L. O. P.P. na Szefa Departamentu Aeronautycznego. Podobnie plk. Rayski szkodził prawie wszystkim oficerom rezerwy, byłym lotnikom, jeśli któryś z nich starał się o jakies zajęcie (np. mjr. Roland ze Lwowa, mjr. Ziembicki i t. p.).

Plk. Rayski nie jest też poważany przez to, że nie chce starać się o polepszenie bytu lotników, jak np. asekurowanie przez Państwo życia personelu latającego, podobnie jak to jest w innych państwach. Również Szef Departamentu nie chciał zgodzić się na podpisanie wniosku Departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk. o wypłacanie emerytury lotnikom wraz z dodatkami lotniczymi ze 3 lat służby, chociaż, właśnie on powinien być z takim wnioskiem wystąpić. Świadek: kpt. Halewski z Departamentu Aeronautycznego.

Szef Departamentu Aeronautycznego znany jest z tego, że nie mówi prawdy

i świadomie wprowadza w błąd tak swoich przełożonych, jak i podwładnych oficerów.

Np. plk. Rayski oszukiwał w raportach urzędowych własnego Szefa Sztabu Głównego, aby ten miał fałszywie pojąć o gotowości bojowej naszego lotnictwa, czego przykładem podałem już wyżej.

Poza tym okłamuje z reguły podwładnych sobie lotników.

Np. w sprawie mego przeniesienia z 6 pułku lotniczego do Warszawy Szef Departamentu Aeronautycznego okłamał 2 razy Zastępcę Szefa Sztabu Głównego, gen. Kwasniewskiego, 3 razy D-ca Grupy lotniczej plk. Beauraina, — 3 razy Kierownika Instytutu Badań Techniczno-Lotniczych profesora „Politechniki” inż. Mokrzyckiego i 8 razy mnie podczas rozmowy osobistej.

Potrąfił wszystkich osobiste zapewnienia, że z całych swoich sił stara się o przeniesienie mnie do Warszawy, że wysłał już dawno wniosek o przeniesienie mnie do Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych i t. p. Tymczasem wysłał go „ad acta”, gdzie osam po 4-ch miesiącach znalazłem. Gdyby nie rozkaz, jaki otrzymał plk. Rayski z M. S. Wojsk. by natychmiast przesłał moją prośbę o przeniesienie, która plk. Rayski nieprawdnie zatrzymywał w Departamencie Aeronautycznym, do Biura Personalnego — nie byłbym zmienił przydziału, który mi zalecali lekarze ze względu na konieczność leczenia mojej ręki.

D. c. a.